Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 15 WARSZAWA DNIA 13 SIERPNIA 1933 r. ROK XX

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



LATO. W. Brochocki.

ZWYCIĘSTWO

Sierpniowy dzień...

Poprzez wytłuczone wojennym sprzętem zboże, poprzez łąki wytrupione kopytami kozackich koni, lasy ze sterczącemi kikutami bolesnych drzew wloką się dymy...

Huk armat zwielokrotnia się, potężnieje, huczy ze wschodu na zachód, przewala się tumanami ośród chałup, rozwalonych granatami stodół... Wychlusty białych szrapnelowych dymów na sierpniowem niebie...

W powalonym, wyrwanym z korzeniami sadzie czerwone wiśnie i czerwona, jakże mocno czerwona krew żołnierzyka polskiego na białych łodygach żyta... Kolumny bosej piechoty walą drogami na front... po zapłociach i ośród murawy łąk tyraljera pluje ołowiem w ziemi zakopana... Chichot pocisków ciężkiej artylerji, terkot karabinów maszynowych i palba karabinowych strzałów...

W śmiertelnej męce codziennie ginie tyle żywotów, leje się krew w obronie ziemi, męka mocną, twardą obręczą zaciska nieulękłe serce Wodza pochylonego nad mapą wojny, mogą zawieść wszystkie kalkulacje, rachunki jak nic pewne. Jedno tylko nie zawiedzie, to wiara w siebie, w żołnierza, w cały naród: Że oto naród nie ustąpi ani jednej piędzi swojej ziemi, gdzie żyje, rozwija się, Niepodległości jak niczego na świecie pragnie.

Żołnierz-legun, żołnierz-peowiak, żołnierz-harcerz i ochotnik z najodleglejszej wsi i miasta broni ziemi na pozycji—a naród cały w niezmożonej męce trwania, mimo klęsk, spadających bez przerwy broni Jej, Tej niedawno wyrwanej i teraz znowu zagrożonej Ojczyzny na każdym posterunku codziennej pracy.

Płyną słowa modlitwy w poranki, przypołudnia i na Anioł Pański. Stoją otworem kościoły — pręży się ludzka dusza w kornej przed Bogiem modlitwie — coraz nowe fale najmłodszych wyruszają na front...

A wróg wali coraz gęstszemi kolumnami, agituje wewnątrz kraju, by złamać, wywalić wyłom, którego już nic nie wypełni.

Ale płot polskich ramion wyciągnął się groźnie, zczepił hartownie, wzmocnił niewypowiedzianie i jakoby już niezmożenie w jednem, zaciętem, na nic niepomnem: — Wytrwamy!

A potem w dzień Królowej Polski, o sierpniowym poranku, runęły falą hufce polskich żołnierzy do ataku i wzięły bić, łamać, gnać... Gnać bez przerwy, litości, i jednej chwili wytchnienia za Wisłę, Bug—precz, precz,..

I znowu się zaśmiało złote słońce jasno, promiennie, zwycięsko, jakoby wiosna na ziemię zeszła — po ziemi Bożej się rozejrzało, po pagórach dalekich i mogiłach licznych-przelicznych tych, co za Polskę padli. I wzięli z sobą do ziemi miłość niezłomną do Ojczyzny, dając życie młode i wszystkie nadzieje... Porosła na ich pagórkach trawa bujna, złoty rozchodnik i pachnąca macierzanka.

Ale w pamięci zostali.

I dziś, gdy 15-go sierpnia będziemy święcić dzień Żołnierza Polskiego i wielkiego nad wrogiem zwycięstwa, musimy, niewiarze, o nich, niejednokrotnie naszych przyjaciołach i znajomych pamiętać, co nam Polskę obronili. Niech to będzie chwila zadumy, moment zamyślenia—jakoby jedynego powrotu do tamtych bohaterów — ich pragnień nadziei i nieodpartej ofiary.

SEN

W śnie widziałam wszystkie me marzenia,
Me złote myśli widziałam,
O których nieraz w ciche wieczory
Do późnej nocy dumałam.
Widziałam wioski wieśniacze wśród sadów,
Kwieciem wiośnianym oblane.
Chaty, choć z drzewa, skromne, a proste,
W słonecznych blaskach skąpane.
Nie szklane domy, jak pisze Żeromski,
Boć na nie trza czekać lata,
Lecz wszędy widać czystość i porządek,
W kwiatach i słońcu tonie każda chata.
Lud jam widziała mądry i pracowny,
Co nie zna niezgody i swarów.
Wspólnie pracuje, by nie dać się biedzie,
Wspólnie korzysta z wszystkich Bożych darów.
Po wsiach widziałem przedszkola dziecięce
Pełne miłego świergotu.
Słowiki miłe, jako śpiewy ptasie,
Słychać od rana do zmroku.
Widziałam koła, spółdzielnie, zakłady,
Gdzie młódź ze starszymi pracuje,
Zdobywa wiedzę w szkołach i na kursach,
Sama się w życiu kieruje.
A na pagórku tuż, gdzie strumyk płynie
I cichym szmerem swoje gadki prawi,
Tam Matka Boża dobremi oczami,
Ludziskom w ciężkiej pracy błogosławi
Hej, a gdy sen mój uleciał złoty,
Gdy znów swe wioski ujrzałam,
To dużo jeszcze trza włożyć roboty,
Dużo poświęceń i szczerej ochoty,
By zdobyć to, o czem śniłam.

Z. Karczmarczykówna
z Gąsewa.

WARTOŚĆ TRUDU

Nadeszły żniwa...

Okres ogromnego wysiłku, wielkiego zaparcia się i poświęcenia. Żniwa przedkryzysowe, odbywane w czasie normalnym, w spiece i twardości pracy były niezmiernie znojne.

Ale trudniejsze są w okresie kryzysu.

Za pracę, po wielu, wielu dniach, przychodziła zapłata, plon dawał swoje. Dziś, mimo niezmiernych wysiłków wkładanych z zagon, niema równoważnika.

Załamuje się kobieta przy sierpie, mężczyzna przy kosie, same nieraz ustają ręce, nieruchomieją nogi ośród rzycha—a wszystko z powodu uporczywej, codziennej, przetragicznej myśli:

— Co z tej pracy będę miał? Cóż z tego, że będę harował od rana do nocy, że pot kalugami spływa z mojego czoła, a gdy przychodzę do domu, to stwierdzam, że niema w nim nieraz najniezbędniejszych rzeczy. Jakże podle wygląda moje życie i moja przyszłość!

Takie są myśli starszych, co już wiele lat w lepszych czasach przeżyli.

O ileż smutniejsze są myśli młodzieży współczesnej, młodego, dojrzewającego pokolenia, które w marzeniu wyrywa się do pracy, którąby życie dzisiejsze przebudowała i pracy tej w wielu, bardzo wielu wypadkach nie znajduje.

Ale smutne myśli, rozważania i biadania nic nam młodym, Siewiarzom i Siewiarkom, nie pomogą, tak, jak nic nie pomogły Niepodległościowcom, którzy własnemi rękami Ojczyznę wyzwolili, w czyn jedynie wierząc, rzucając własny dom i rodzinę, nie zwracając uwagi na krzyki sąsiadów, którzy ich szaleńcami zwali.

A jednak Ojczyznę wyzwolili i przeżywają dziś dni z przeświadczeniem, że owoc ich trudu cieszy kilkudziesięciomiljonowy naród.

Radość wywalczenia niepodległości jest wielką radością, ale jest ona tem większą, że po wielu, wielu trudach została zdobyta.

Coś, co łatwo przychodzi, nigdy tak cennego szczęścia nie przynosi.

I my tak samo musimy sobie uprzytomnić, że nic na świecie naprawdę wartościowego bez trudu nie przychodzi i właśnie dla tego, że w trudzie zdobyte wydaje się tem droższe.

To samo wrażenie przeżywamy po odbyciu dużego wysiłku fizycznego — wielkie zadowolenie, że przełamaliśmy przeszkody, dochodząc do zgóry wytkniętego celu.

To samo ze żniwami i codziennem zmaganiem się z rzeczywistością.

Pracujmy wytrwale, wierząc, że ten ciężki okres kryzysowy przetrwamy, tak jak wielu ludzi przetrwało wojnę i potem mogło wykazać swoje zdolności i wartości w codziennej pracy pokoju.

Pracujmy tem żarliwiej, umiejętniej tam, gdzie mamy do spełnienia najmniejszą, zdawałoby się, nie posiadającą żadnego znaczenia rzecz.

Niema pracy tam, gdziebyśmy chcieli budować, ale gdzie możemy, kładźmy swój wysiłek, porządkujmy, doprowadzajmy do ładu nasze sprawy, gdyż to właśnie zagwarantuje nam w przyszłości lepsze, bardziej poprawne wykonanie obowiązku, jaki włoży na nas życie.

Z tem hasłem, głębokiem poczuciem przetrwania, Siewiarze,

Do trudu!

Czyś opłacił, Siewiarzu, „Siew" za II półrocze?
Czyś uregulował zaległości za ubiegły kwartał?

Leokadja Metelówna

MARYSIA

III

Umilkł, nie wiedząc, co mówić dalej. Marysia mówiła:

— Widzę, że płoniecie wszyscy do mnie ogromną nienawiścią. Proszę mi powiedzieć wszystko, co macie do zarzucenia. Co ja wam złego zrobiłam?—Patrzyła pytająco na wszystkich. Wtem ozwał się jeden ze stojących:

— Może tu panienka i mało winowata, może i prawda to wszystko, co naszym kobieciskom gada, ale my już teraz nie chcemy tego. Wszystko to robi się na naszą biedę ino. Ot przyjechał tu do nas jeden taki, zdaje się sprawiedliwy. Chodził namawiał, żeby przynosili mu mleko a on ta będzie płacił. Baby nosiły, bo teraz grosz taki ciężki każdemu. Jeden raz zapłacił dobrze Podobało się, bo grosz jak z nieba spadł. Zaczęły też baby ostatnią kapkę tego mleka odbierać dzieciom, a nosić. Taż to piniądz! A teraz jak na wioskę winien więcej jak 2 tysiące złotych, to wczoraj w nocy uciekł i tyle go zobaczy. Oszukał, okradł, zabrał naszą krowinę i uciekł. Szukaj, durniu, wiatru w polu.

Tak wy wszyscy robicie, co przychodzicie z miasta do wioski, żeby nam, chłopom, było jaśniej. A robicie wy nam jasno, że aż ciemno od tego. Było nam jasno, ale póki my was nie znali. Ruski rząd kiedyś tak nie świecił, a komu to czego brakowało?

Albo za te gadaniny nie trzeba będzie płacić podatku? Jak iść do miasta z jakim podpisem, to tam raz piórem czerknie i zaraz płać 5 zł., bo powiada, że mnie kosztowała nauka. A tu panienka tyli świat drogi co niedzielę chodzi ośród takiej spiekoty i takie różności naszym babom opowiada, to niby tak z łaski?

Ja stary zębym już zjadł i mnie nikt nie oszuka, że wy pewnie dla chłopa za darmo co zrobicie. Już ta panience za to dobrze płacą, ale czem? Naszą krwawicą. Pieniędzmi z naszych podatków. Mało ta nie widać, jak przyjdzie na wioskę jakie 1000 zł. płacić. To ja ta powiem, że my takiej łaski nie potrzebujemy i bab naszych nie pu-

WIECZOREM

Wieczorem miedzą wolno kroczy,
Przez pól szumiące, żytnie łany,
W oparach srebrnych mgieł przestworzy,
W marzenia duszne zasłuchany
I rozpostarte wiedzie dłonie
Po kłosach, co biją w pokłonie.

Czar dziwny idzie przez zagony,
Kędyś ptaszęca piosnka dzwoni,
W wieczornej zorzy świat się płoni,
Łan szumi zbożnie rozmodlony...
Przez te zroszone żytnie łany
Parobczak stąpa zadumany...

W myślach mu wspomnień mara stawa,
Niegdyś rojone, złote sny!...
I w oczach smutnych szklą się łzy,
A serce targa łkaniem ból —
Och pogrzebana wśród tych pól
Jego sława!...

Z. Łukasiak.

OŚWIATA i KULTURA

KSIĄŻKA O SZCZĘŚCIU[1].

Ukazała się książka myśliciela angielskiego, Bertranda Russel'a[2]) na temat, co nas pozbawia szczęścia i jak go zdobyć. Oczywista, autor mówi jedynie o tych ludziach, którzy mają zabezpieczony byt materjalny, ale tem niemniej zasługuje na uwagę z powodu wielu cennych spostrzeżeń nad życiem i jego dziwnemi kolejami.

Za główną przyczynę braku szczęścia autor uważa zainteresowanie się jedynie własną osobą, nie wychodzenie poza siebie i swój świat i nie zwracanie uwagi na sprawy zewnętrzne. Stąd ludzie często, za bardzo myśląc o sobie, współczują sobie, rozżalają się zgóry przesądzając, że są nieszczęśliwi. Każda najmniejsza rzecz rozgorycza ich i stąd niejednokrotnie mówią: „Na świecie niema szczęścia i nigdy nie będę szczęśliwy". Takiemu człowiekowi wydaje się, że wszyscy są przeciw niemu, każdy chce mu szkodzić, dokuczać, unieszczęśliwiać, zwracając uwagę na najmniejszą czynność.

A tymczasem będzie zupełnie inaczej, gdy człowiek wyjdzie poza siebie, zainteresuje się otaczającym go światem i zrozumie, że jest zaledwie małą, drobną cząstką wśród natury, która go otacza. Że nawet gdyby spotkało go coś niewątpliwie groźnego, jakieś większe nieszczęście, kłopot, to po głębszem zastanowieniu się i zważeniu na wszystkie okoliczności, przekonamy się, że nie jest jeszcze tak źle i że będzie można jakoś przetrwać.

Do unieszczęśliwiania w wysokim stopniu przyczynia się zmartwienie wtedy, gdy zgóry wiemy, że nam ono nic nie pomoże, a niepokój, rozgorączkowanie raczej gmatwa naszą myśl i czyn, który mógłby złagodzić kłopoty.

Tracimy w ten sposób zdrowie a nie zysku-

[1]) Bertrand Russel: „Podbój szczęścia". Warszawa 1933. Tow. Wydawn. „Rój".
[2]) Czytaj Rasla.

ścimy. Za ciężki czas teraz na takie podatki od czyjego gadania.

Umilkł, a Marysia patrzyła wyczekująco, czem ją jeszcze bardziej przygniotą i co zarzucą. Wtem odezwała się gospodyni Jędrzkowa, której Marysia niedawno wyleczyła dziecko, dawała bezpłatnie lekarstwa i odwiedzała ją w chorobie:

— Już to prawda, co kum gadali, żeby to było co dobrego, to i stary Gąsiniec nie krzyczeliby za to. A o to powiedzcie wczora umyślnie przyjechał do sołtysa i tak wam mówił, żeby się nie schodzili i nie słuchali, bo to, mówi, przyjdzie za to i boska i ludzka kara. A to już prawda, że ludzka kara to te podatki, a boska to też będzie. Oj! siła tu Gąsiniec wczoraj mówił, a na ostatek powiedział, żeby już żadna nie poszła i nie słuchała, tylko powiedzieć panience, żeby sobie poszła tam skąd przyszła.

Marysia patrzyła na gromadę, jakby chcąc zapamiętać rysy tych, co jej stawiali tyle zarzutów.

W pierwszej chwili wydało się jej, że jest taką samą, pogardzoną przez wszystkich. Oto stoi teraz w gromadzie ludzi, dla których przed kilkunastu minutami chciała poświęcić bezinteresownie pracę, czas. Ludziom tym wyznaczyła lepszą przyszłość, szła do nich—kochającem sercem, gotowa wyrzec się nie jednego, byleby dla nich coś zrobić. A oni odepchnęli ją, pogardzili i teraz kiedy usnuła takie złote nadzieje pracy na przyszłość, kiedy w marzeniach swoich widziała już tę walkę inną jak teraz, kiedy wie, że mogłoby tak być, bo przecież brakuje im tylko wiedzy, którą mogliby nabyć w organizacji, to oni ją odpychają od siebie. Nie chcą nic. sami nie chcą.

Kiedy umilkli, popatrzyła chwilę i cichym smutnym głosem mówiła;

— Dobrze! Pójdę i nie przyjdę więcej, ale przyjdzie czas, kiedy sami będziecie szukać wiedzy, będziecie szukać tego, czego teraz słuchać nie chcecie. Że was tak oszukano, to tylko dzięki waszej ciemnocie. Trzeba było zorganizować mleczarnię spółdzielczą i wziąć wszystko w swoje ręce, a nie oszukałby was wówczas nikt. Przychodziłam do was z sercem pełnem najlepszych chęci, chciałam podzielić z wami bezinteresownie tę wiedzę, którą zdobyłam sama często o chłodzie i głodzie. Zdobywałam ją za drogie pieniądze, wśród bezsennych nocy i gorzkich łez, wylewa-

jemy nic. Najlepszą zasadą jest w tym wypadku myśleć o nieszczęściu jedynie wtedy, gdy jest to konieczne i jesteśmy tak usposobieni, że istotnie i rozważnie będziemy mogli coś obmyśleć, by z kłopotu wybrnąć.

Jeżeli zaś widzimy, że już nic nowego nie wymyślimy, wówczas lepiej będzie, gdy nieszczęściem nie będziemy się zajmować. Cóż więc uczynić może człowiek, który nie jest szczęśliwy?

„Dopóki myśli o przyczynach swych zmartwień, pozostaje w zamknięciu i wobec tego nie może wydostać się poza swe błędne koło; aby się zeń wydostać, musi to uczynić przy pomocy szczerych zainteresowań". Zainteresowań się światem zewnętrznym, otoczeniem, rzeczami, sprawami i ludźmi.

A wówczas, wyszedłszy z siebie, napewno znajdzie ulgę w cierpieniach — mniej będą one rujnowały jego nerwy i zdrowie, osiągnie pewną równowagę i spokój. Oczywista, człowiek, który będzie pracował. Praca bowiem w pojęciu Rasla stanowi konieczny i niezbędny warunek do uzyskania szczęścia. Rozważając życie człowieka pracy i człowieka nie zajmującego się niczem, a ciągle uciekającego przed nudą (przed którą w istocie rzeczy nigdy nie ucieknie), wykazuje szczęście pierwszego i niepokój, stałe rozgoryczenie drugiego.

Określenie pracy, jako niezbitej wartości, dzięki zapobieżeniu przez nią nudzie, zapewnieniu powodzenia, zaspokojeniu ambicji i tworzeniu stanowi zaletę książki Rasla. Główną rzeczą, na którą autor zwraca specjalną uwagę, omawiając pracę, jest podkreślenie jej konstruktywności (budowania). Że przecież z rzeczy nieuporządkowanych tworzy się coś pożytecznego, posiadającego określone przeznaczenie w życiu zorganizowanego społeczeństwa.

Książka Rasla, mimo całego szeregu twierdzeń i zasad, na które nie moglibyśmy się zgodzić, zajmuje poważne miejsce w literaturze omawiającej życie człowieka, jego moralność, cele i zadania, dzięki usiłowaniu znalezienia drogi, po której ma w dzisiejszej dobie wielkiego kryzysu i przemian, płynności i niepewności iść dzisiejszy człowiek.

L. Stańczykowski.

SZYCE

W dniu 25 czerwca, rano, w niedzielę gwarniej i weselej było w Szycach niż zwykle, pomimo, że deszcz padał od samego rana. Zjazd Szycanek i Szycaków! Nie zjechali się wszyscy, boć czasy ciężkie, nie każdemu warunki pozwoliły, by można było przyjechać, nie każdy mógł się wybrać, by wspólnie pogwarzyć o pracy naszej i o tem, co mamy robić dalej i jak robić. Przybyli także na nasz Zjazd, na Szyckie obrady nasi koledzy z Centrali, kol. Ciemniewski Jur i kol. Stańczykowski Ludwik z czegośmy się my przeważnie „Siewiarki" i „Siewiarze" bardzo cieszyli, był także p. Stożek i kol. Pietrzyk, kier. Z.Z.M. woj. Kieleckiego.

10 g. rano, otwarcie Zjazdu przez kol. starościnę, która w krótkich słowach podkreśliła cele i zadania nowego Zjazdu. Po otwarciu ukonstytuowanie prezydjum, kilka słów rzuconych przez p. kierownika, który podkreślił z jakich tęsknot i potrzeb powstała myśl zorganizowania Zjazdu przez Szycan. Później jedna ze słuchaczek bieżącego kursu wypowiedziała w wierszu swym „Sen", jaką by chciała widzieć wieś polską w przyszłości a jaką jest teraz, a przez pracę możemy dojść do tego, o czem śnimy, my, młodzi. I nastąpiły obrady. Szycanie zdawali sprawozdania ze swej pracy, czy to we wsiach czy też na terenie słuchając, radowaliśmy się bardzo, bo z tego, co mówili, to jed-

---

nych z niedostatku i tęsknoty za rodziną. Kiedy się uczyłam, to najmilszą myślą i osłodą w trudach była mi pociecha, że kiedyś wrócę na wieś i to, co teraz w takich trudach zdobywam, będę mogła dać tym, co nie wiedzą. Chciałam dać to wam, lecz powiedzieliście, że to złe i słuchać nie chcecie. Kiedy tak jest, to już nie przyjdę i nie będę wam nic mówić. Oby Bóg dał, by przyszedł prędzej czas, w którym potrafilibyście rozróżnić, co dobre, a co złe. Zostańcie z Bogiem!

Uśmiechnęła się smutnie do gromady, kiwnęła głową i poszła.

W gromadzie zrobił się gwar.

— Poszła siedzieć, jak zmyta.

— A może to i prawda, co gadała — mówiła jedna.

— Dobra była—nie ma co, radziła od chorób, pieniędzy nie brała, a wy na nią zaraz jak na złodzieja. Sami gadaliście na nią tak i siak a teraz bronicie. Ale! to Gąsiniec gadał, to tak musi być.

— Aj to prawda. On wie najlepiej, jak to jest, co my ta ciemnota chłopy.

Rozchodzili się do domów, powiadając o tem, co Gąsiniec mówił, a co rzekła, odchodząc Marysia. Wszyscy jednak z ulgą na sercu, że już sobie poszła, że do wsi wróci znowu spokój.

A to od pewnego czasu coś się psuło w Wólce. Jakieś wiadomości, nowości, gazety podawano sobie, radzono, gadano o chorobach zaraźliwych, to o tych, co się można obronić przez to jak będzie czysto w chałupie i jak będą poodmykane okna. Czyste brednie! Choć na nowo buduj Wólkę, bo tu mało u kogo okna się otwierają, a tu ci gada, że trzeba i w zimie otwierać, i to dlatego, żeby, powiada, choroby nie było. Akuratnie otworzymy w zimie okno, to nie będzie choroby. Latem i to nie można odmykać, bo ta nie jednego już zawiało, a cóż dopiero w zimie. Tak sobie ludziska w Wólce pogadywali, rozchodząc się do chałup.

Marysia wracała do Boćwin.

Drogą, którą przed niespełna godziną szła, niesiona poprostu zapałem do pracy dla dobra Wólki, szła pełna najlepszych nadziei i wiary w jasną przyszłość wsi. Wracała teraz powoli, przybita i zgnębiona. Runęły plany — rozprysły się złote marzenia. Pogardzono jej najlepszemi chęciami i brutalnie wypędzono ze wsi. I kto to

nak zrobili już dużo przez tak krótki okres pomimo przeszkód i trudności, które są prawie przy każdej pracy. I gwarzyliśmy se przez cały dzień o sprawach, które nas najwięcej dotyczą.

W pierwszym dniu kol. Szubrówna i kol. Pielas wygłosili referaty na temat: „Podniesienie *nusiową dolę*“ a na zakończenie dnia wywinęliśmy se po jednym oberku, że hej!

Na drugi dzień już od rana gwarzymy se dalej. Kol. Madej i kol. Karczmarczykówna wygłosili referat o „inteligencji wiejskiej“, podkreślając, co ta robi dla wsi, i czy dużo jej jest, a jak powin-



Uczestnicy Zjazdu b. słuchaczy U W. w Szycach.

wsi pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym“. Po referacie żywa dyskusja, gdzie wszyscy wypowiadali swe zdanie, ze słów biła zawziętość do pracy i zapał, bo nikt inny, tylko my młodzi, pełni sił i wiary w swoje siły, zdołamy wieś podnieść wyżej, a podniesiemy ją tylko przez usilną pracę. I tak przepłynął pierwszy dzień zjazdu. Na wieczór słuchaczki bieżącego kursu wspólnie z Kołem Młodzieży z Szyc odegrały „*Fra*na pracować, by przynieść wsi pewien pożytek. Po referacie długa dyskusja i po dyskusji przerwa, po której kol. Czyżewska miała referat: „Sprawa szerzenia idei Uniwersytetów Wiejskich“, gdzie przedstawiła nam korzyści, jakie wsi dają Uniwersytety, po referacie znów długa dyskusja. Na koniec kol. Witulski poruszył sprawę przyszłego zjazdu. Przyszły zjazd postanowiliśmy urządzić za dwa lata, by znów można było wspól-

---

zrobił? Nie oni! bo przecież oni są biedni, dlatego, że nie rozumieją, zrobił to Gąsiniec, stary konserwatysta, chłop — wstecznik. Chciałaby krzyczeć, krzyczeć na cały świat. Czemu tak się dzieje? Dlaczego go nikt za to nie ukarze. Przecież to jest zbrodnia, zbrodnia popełniana na ciemnych umysłach ludu wiejskiego. Tysiące myśli przychodziło jej do głowy i tworzyło chaos w mózgu. Czuła tę wielką krzywdę wymierzoną ludowi, czuła ją tak boleśnie, jak nikt z tych, kogo krzywdzono. Prawda, że ją może najbardziej skrzywdzono, bo zarzucono jej interes, odepchnięto i zniszczono tak pięknie zaczynającą się robotę, ale swojej krzywdy w tej chwili nie czuła, czuła tylko tę, którą wyrządził wsteczny Gąsiniec.

W sercu czuła taki dziwny, tłoczący ból, taki jakiś ciężki; łamał ją i przybijał jak ołowiem do ziemi, szła powoli, ociężale, jak człowiek, nie mający żadnego celu przed sobą. Zdawało jej się, że wszystko już zmarło, wszystko skończyło się. Nie ma czego od życia chcieć i nie ma poco do domu się śpieszyć.

Dochodząc do wsi, usłyszała śpiew i zobaczyła, jak biegło naprzeciw niej troje młodych ludzi. To jedna z koleżanek z Koła Młodzieży, którą Marysia najbardziej lubiła i dwóch młodych mężczyzn.

— Panno Marysiu, zawołała Bronka. Wyglądaliśmy pani już dawno. Mam gości, będzie muzyka, brakowało nam tylko pani. Zbliżyli się. Marysia podała im rękę, panowie wymienili nazwiska.

— Wacław Klimaszewski, Piotr Moniuszko.

Nareszcie poznajemy panią—rzekł Moniuszko. Tyle już o pani wiemy. Idealistka, idealistka! Czy to warto tak się poświęcać i chodzić tyle drogi. Co pani z tego przyjdzie?

— Co pani taka smutna? — Zawołał Klimaszewski. O! nie! W naszem towarzystwie nie można być smutną, bo my obaj z Piotrkiem lubimy dużo śmiać się i śpiewać, panna Bronka też z nami się zgadza, no, a pani musi. Śmiech to zdrowie.

Idąc teraz wśród nich, Marysia przyjrzała się nowym znajomym.

Byli młodzi, przystojni, dosyć inteligentni, robili na pierwszy rzut oka bardzo dobre wrażenie, szczególniej Klimaszewski.

— Wesoły dzieciak, określiła Marysia.

(D. c. n.).

nie się zjechać i pogwarzyć o swych sprawach. Zjazd nasz miał na celu charakter dalszego dokształcania się. Jest to jakgdyby dalszy ciąg kursu, dlatego też postanowiliśmy nie nazywać go zjazdem, a naszemi szyckiemi obradami.

I znów za dwa lata zjedziemy się do Szyc, do „Orkanowej chaty", by zaczerpnąć sił do dalszej pracy nad przebudową wsi polskiej. Będziemy radzili i dokształcali się dalej, by pracę, za którą się weźmiemy, wykonać dokładnie. My, młodzi, pełni zapału i wiary, że to, co zrobimy, dużo się przyczyni do polepszenia bytu wsi, o ile tylko pracę



A teraz, Szycanie, kutrem na Hel!

poprowadzimy umiejętnie. Nie będziemy zaczynali od rzeczy wielkich, zaczniemy pracę najpierw od samych siebie, od rzeczy małych, a powoli dojdziemy do wielkich. I tylko pracą, usilną pracą zdobędziemy to, o czem śnimy.

Na szyckie obrady postanowiliśmy przyjeżdżać zawsze, by zaczerpnąć sił i zapału do dalszej pracy, bo kiedy mamy dużo przeszkód, to tu w Osiedlu Orkana, wśród szyckiej rodziny, czerpiemy znów nowe zapasy sił do dalszej pracy. Zjazd zakończyliśmy śpiewem. Brzmiała ci to wsiowa nuta:

Nasza wsiowa nuta nigdy nie zaginie,
Hej, ani na wiersycku, ani na dolinie.

Po zjeździe jedziemy do Gdyni na wycieczkę jedzie także z naszym kursem kilku kolegów z poprzedniego kursu, ze śpiewem na ustach wszyscy radośni i roześmiani. Jedziemy przez cudne okolice, mijamy pola pełne zbóż i kwiatów, wioski tonące w drzew zieleni. Gdy zapadła noc, brać szycka, była bardzo zmęczona po zjeździe, więc, gdzie kto ino mógł, to się kładł w wagonie, by się chociaż trochę przespać. Hej, było ci to spanie, że i opisać trudno, jakie tam były wygody. Z rana budzimy się i poznajemy, że znajdujemy się już blisko Gdyni. Ziemie tu już lichsze.

Jedziemy, jedziemy aż tu naraz ze wszystkich piersi wydobywa się jeden okrzyk:

— Morze, morze!...

Patrzymy mocno, a przed oczami rozpościera się nam olbrzymia tafla wody. nie gadaliśmy nic do siebie. ino każdy przyglądał się w milczeniu. W Gdyni wysiadamy, zanosimy rzeczy do naszego lokalu, gdzie mamy nocować i posiliwszy się trochę, idziemy zaraz nad morze, które spokojne, a jednak mające coś w sobie groźnego. kołysało się swemi falami. Woda zdawała się coś mówić do nas, pomimo, że każdy z nas kochał morze, teraz gdyśmy ujrzeli ogromne statki płynące po morzu, port który w przeciągu kilku lat zbudowany, teraz jest chlubą Polski, zbudziła się w nas wielka miłość i przywiązanie do morza, że nie można było nawet myśleć o tem, by te wody, tak przez wszystkich kochane mogły się dostać w ręce niemców.

W pierwszym dniu jedziemy na Hel, po drodze mijamy dwa szwedzkie krążowniki, które przybijają do portu polskiego. Jedziemy, o statek obijają się spokojnie fale morskie. Po drodze pokropił nas deszcz, zmokliśmy, ale to nic, bo na morzu. Na Helu zwiedzamy sklepy pełne bursztynów i różności, jedno tylko drażni ucho, wszędzie prawie daje się słyszeć szwargotanie niemieckie. Idziemy do latarni i nad wybrzeże morza, skąd zmoknięci wracamy do Gdyni. Wieczorem, że było na dzień przed świętem morza, wszędzie rozbrzmiewały orkiestry, po ulicach „capstrzyk", z dumą patrzało się na tłumy ludzi, biorących w nim udział, z każdej twarzy biła radość i miłość ojczyzny.

Na drugi dzień idziemy na „Święto Morza", na które przybyło całe tłumy ludzi, by je poznać i jeszcze więcej ukochać. W skupieniu wysłuchaliśmy Mszy św., prosząc Boga o szczęście i spokój dla kraju. Po defiladzie idziemy wybrzeżem do Orłowej. Wracamy górą przez las, skąd doskonale widać całą płaszczyznę wód, a na nich płynące statki. Najwspanialszy widok przedstawił się nam z Góry Kamiennej. Z jednej strony tafla wód, cudownie mieniąca się w zorzach wieczornych, z drugiej strony port z miastem Gdynią, oświetloną

rzęsiście światłem elektrycznem. Tem większa jeszcze się w nas obudziła miłość i każdy se w duchu zaprzysiągł, że chociażby do ostatka kropli krwi oddać, gdy przyjdzie tego potrzeba, a nie oddamy morza. Morze, to potęga Polski:

Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Tak nam dopomóż, Bóg!

Lecz musieliśmy pożegnać morze, ale zostanie ono nam długo w pamięci, jeszcze więcej teraz będziemy tęsknić, by znów je zobaczyć i podumać se nad jego falami.

Z. Karczmarczykówna.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Baczność Polesie!

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od walnego Zjazdu Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zadaniem Zjazdu będzie rozpatrzyć dotychczasowy nasz dorobek i zastanowić się nad dalszą naszą pracą oraz wytknąć nowe szlaki pracy Związkowej. Tylko zbiorowym, wspólnym wysiłkiem pracy tej dokonać możemy. Dlatego też wzywamy wszystkie Koła i działaczy Związku do delegowania na zjazd swych przedstawicieli.

Termin zjazdu wyznaczony został na dzień 2 września b. r., a obrady odbywać się będą w „Ognisku Kolejowem" przy ul. Sadowej.

Program Zjazdu:

1. **Zagajenie i ukonstytuowanie Prezydjum Zjazdu.**
2. **Przemówienia powitalne.**
3. **Przyjęcie porządku obrad i zatwierdzenie protokółu z poprzedniego Walnego Zjazdu.**
4. **Referat ideowy, referat gospodarczy i dyskusja nad referatami.**
5. **Sprawozdania: Zarządu, Kierownictwa, Komisji Rewizyjnej oraz zaplanowanie pracy i budżetu.**
6. **Dyskusja nad sprawozdaniami.**
7. **Wybory nowych władz.**
8. **Wolne wnioski.**
9. **Zamknięcie Zjazdu.**

Początek Zjazdu o godzinie 10. Przyjeżdżający delegaci od g. 8 rano zgłaszać się mogą do sali obrad, celem otrzymania kart uczestnictwa, nabycia legitymacji wydawnictw i t. p.

Ponieważ wprost ze Zjazdu, wieczorem tegoż dnia, nastąpi wspólny wyjazd (wagony będą zarezerwowane) na Dożynki do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Spały, koniecznem jest przeto, by wszyscy przybywali w strojach ludowych.

III-ci Walny Zjazd pow. mińsko-mazowieckiego.

Dnia 9 lipca r. b. odbył się III-ci walny zjazd pow. mińsko-mazowieckiego w gmachu państw. seminarjum nauczycielskiego w Siennicy. Na zjazd stanęła gromadnie w liczbie 500 osób młodzież wiejska z całego okręgu, by wspólnemi siłami szukać nowych dróg i metod pracy, a przedewszystkiem, by usłyszeć ze sprawozdania o dokonanych wysiłkach w organizowaniu nowego życia na wsi i wychowywania nowego pokolenia, wreszcie upewnić się, że nie stoimy w miejscu, ale stale kroczymy naprzód.

Jechali młodzi ochoczo, pragnąc usłyszeć referat ideowy, by pokrzepić się na duchu, oddalić zwątpienie, nabrać nowych sił. Pragnienie to widać było z twarzy zebranej gromady. Uformowawszy się w długi pochód, ruszyła gromada Siewowa do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie skierowaliśmy się wprost do miejscowego Seminarjum Nauczycielskiego, gdzie odbył się nasz zjazd. Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie dyr. Seminarjum, p. St. Gnoińskiemu za chętne udzielenie sali, czem nam niezmiernie ułatwił pracę.

Formalnego otwarcia zjazdu dokonał prezes O.Z.M.W., kol. Wąsik, witając w serdecznych i prostych słowach zebraną licznie siewiarską młodzież wiejską, witał kol. prezes przybyłych delegatów różnych organizacyj społecznych, witał gości, matki i ojców naszych, witał ten dzień i chwilę, co ma nas podnieść i udoskonalić. Z kolei przemawiali różni przedstawiciele, życząc zjazdowi, pomyślnych obrad, więc p. Zarębski w imieniu starosty powiatowego, p. Buziak w imieniu inspektora szkol., p. Winogradzki, w imieniu Zw. Legjonistów, prof. Fr. Gliwicz, prezes pow. rady B.B.W.R. p. W. Augustowski, w imieniu Strzelca, kol. z sąsiedniego powiatu A. Kryński w imieniu O.Z.M.W. pow. węgrowskiego i p. Zieliński, wójt gm. Siennica.

W trakcie tych powitalnych przemówień wchodzi prezes W.Z.M.W., kol. K. Stańczykowski, młodzi zrywają się z miejsc i brawurowemi oklaskami witają swego prezesa, radując się, że będzie podczas obrad razem z nami. Witał nas więc z kolei wszystkich, radując się i ciesząc z grona gromady mińsko-mazowieckiej, która przez swą coroczne wzmagającą się liczebność na zjazdach daje świadectwo żywotności, zainteresowania i zrozumienia wartości i życia siewiarskiego. Z dumą i radością słuchaliśmy tych płynących z głębi serca słów, boć przecież do tego uparcie dążymy i żadne przeszkody nie mogą nas zrazić, idziemy i będziemy szli, gdzie nas woła święty zew siewiarskiego obowiązku.

Ze sprawozdania usłyszeliśmy, że praca w naszym okręgu wzmaga się i rośnie i nietylko ilościowo, ale i pogłębia się, zmieniając z każdym dniem oblicze wiosek i jej mieszkańców, zwłaszcza młodych, czyniąc ruch organizacyjny. Do liczby ogólnej 16 Kół przybyło 26. Jest to ruch samodzielny, samoistny i zdrowy, bo płynący z głębi młodych serc, a karmiący się najwznioślejszemi ideami państwowo-twórczemi. Widzimy i czujemy to, jak potężna idea ruch siewiarskiego wzmacnia charaktery, nie pozwalając zapominać o nieszczęściach, jakie spadały na naszych ojców i matki za brak życia gromadzkiego, gdzie dobro ogólne jest prawem i nakazem największym, opartym

o wielkie ideje i cele, jakie sobie wytknęliśmy w swej pracy siewiarskiej. (Brzydzimy się dzisiejszem wyrafinowanem i egoistycznem życiem miasta).

Poznaliśmy wielką wartość naszego życia i pracy, zrozumieliśmy, że aby życie było dobre, piękne i doskonałe, muszą być dobrzy i doskonali ludzie, a więc ze szkołą życia społecznego, co widzą swoje szczęście w ogólnem szczęściu. Ukochaliśmy swój twór i własny dorobek, z takim wysiłkiem nieraz zdobyty, że postanowiliśmy i sprzysięgli nigdy go nie opuszczać i bronić przed wszelkiemi zakusami ludzi złych.

Nigdzie więc nie może nas brakować, skończyliśmy z wyczekiwaniem i biernością, za wszystko postanowiliśmy się sami brać, sami o sobie myśleć i stanowić—niewola pańszczyźniana przeszła i nigdy wrócić nie może. Z wielką radością słuchaliśmy słów o naszem zaprawianiu się do umiejętnego życia, do należytego poznania nietylko własnego podwórka, ale i drogi od niego prowadzącej na ogromny obszar życia państwowego. Znać je musimy do głębi, a jak znamy dzisiaj już własne prawa i obowiązki, jakże dumni jesteśmy, że to cechuje przeważnie gromady siewowe. Ożywiona dyskusja, wymownie świadczyła o zainteresowaniu, o dużem przygotowaniu i przemyśleniu różnych zagadnień naszego ruchu młodzieżowego, wykazała dużą solidarność i wzajemne zaufanie, te dwie najważniejsze podstawy wszelkiej pracy zbiorowej, z myślą o nowem jutrze. Uchwalono szereg wniosków, polecając nowemu zarządowi ich wypełnienie.

Niesposób nie wspomnieć i o nastroju i duchu, którym był zjazd ożywiony i pod znakiem którego obradowaliśmy, uchwalono szereg rezolucyj przeciw zakusom niemieckim na polskie odwiecznie ziemie, występując przeciw politykom, czyhającym na naszą samodzielność oraz nasz twórczy stosunek do Państwa. Wreszcie rezolucja i memorjał do pewnego stopnia powszechnych pragnień całej ludności naszego okręgu, aby wyższe władze w gmachu likwidującego się Państwowego Seminarjum założyły drugie Szyce dla Mazowsza, tę szkołę życia społecznego, co uczyć ma umiejętnej pracy we własnym warsztacie oraz nowego, bo twórczego życia gromadzkiego.

Z największem skupieniem i uwagą słuchaliśmy referatu ideowego kol. K. Stańczykowskiego, prezesa W.Z.M.W., który w mocnych i zdecydowanych słowach wskazał naszą łączność nierozerwalną z ludźmi, co walczyli o wolność ojczyzny, dla których poświęcenie i miłość była największym obowiązkiem. Zwrócił uwagę na hartowanie się w walce o każdą chwilę lepszego jutra wsi, o stwarzanie lepszych warunków życia wspólnemi siłami. Wskazał nam, że to borykanie się z biedą i nędzą niekiedy nie ból i złorzeczenie wywołać mają na wszystkich ustach, ale dumę zwycięzców, hart walczących i nadzieję zbliżania się do lepszej doli wsi polskiej do nowego okresu Państwa. Huczne oklaski i słowa uznania były odpowiedzią na te cenne słowa.

Z kolei kol. Sitkowski odczytał nam program pracy na rok następny. I tu znów młodzi w dyskusji wykazali znajomość realności planu, wskazując, że za wszelką cenę należy go zrealizować, ale nie znaczy to, by ograniczał nas, owszem jest on ramą i kosztorysem, a my, siewiarze, samodzielnie powinniśmy brać się do pracy tam, gdzie są największe braki. Wołali młodzi: „Nie paść, a ostać i iść dalej, krok za krokiem do celu, do lepszego i doskonalszego życia".

Znamiennym i radosnym dla nas zdarzeniem było przemówienie przedstawiciela starszego społeczeństwa wsi, obywatela-chłopa, rolnika Michalika z Siodła, który w podniosłych acz prostych słowach wyraził swą radość z objawu naszego życia gromadzkiego i dzisiejszego zjazdu. „Jakże, mówi, musimy być szczęśliwi. że możemy się łączyć w gromady, robić zjazdy, mówić, śpiewać po polsku, uczyć się w szkołach własnych, nie tak, jak my w niewoli. Jako legjonista, wspomniał o tych chwilach trudu, poprzez które szli do Wolnej Polski, wskazując na wielkość ducha i czynów ukochanego Wodza i Wskrzesiciela Państwa, Marszałka J. Piłsudskiego, woła do nas, by tak zapoczątkowana i prowadzona praca siewiarska nigdy nie gasła.

Piękne to były i wielkie słowa, za co obdarzyliśmy go grzmotem oklasków i okrzykami uznania i podziękowania. Także z okazji zjazdu p. Zarębski wygłosił referat samorządowy i przedstawił w krótkich i jasnych słowach cele i zadania nowej ustawy samorządowej, apelując o wcielenie jej do programu pracy, co też uczyniono. Po dyskusji i obradach zarządzono wybory do zarządu na miejsce 1/3 części wylosowanych członków. Weszli kol. kol.: W. Wąsik—prezes. Al. Sitkowski, Olbrycht, Duszczyk Józef i Sitkowski H., A. Cudny, M. Kraszewska.

W przerwie obiadowej wszyscy udali się na obiad, przygotowany przez miejscowe Koło w Siennicy. Podczas spożywania obiadu panował serdeczny i miły nastrój, a brać wiejska zajadała z apetytem po dobrze przepracowanym dniu, przerywając wybuchami radosnego śmiechu i gwarów poważnych, bo byli i starzy Siewiarze, dumni, a jeszcze więcej my z nich. Dobrzy to z tych kolegów i koleżanek z Siennicy będę gospodarze, bo dobrze i tanio zorganizowali posiłek dla wszystkich, za co im składamy „Bóg zapłać".

Na drugą część zjazdu złożyły się śpiewy chórów Kół, inscenizacje, deklamacje i teatrzyk amatorski. Piękne to były śpiewy i inscenizacje naszych narodowych i ludowych pieśni gdzie oddane były niezgłębione wartości ducha i piękna, które tkwią we wsi i jej ludzie. Tak, wieś ma przepiękną i bogatą kulturę i literaturę, jeno trzeba ją poznać i zgłębić jej treść i motyw, co płynie z najświętszych pierwiastków pierwobytu i źródeł wiecznego odradzania. Wyróżniło się tu Koło z Siennicy. Sztukę amatorską odegrało Koło z Posiadał „Oświadczyny z przypadku", Koło z Mrozów „Złoty cielec", z dużym nakładem zrozumienia i wczucia się w rolę, tak, że sztuki wypadły znakomicie.

Na zakończenie odbyła się zabawa, która trwała blisko do rana. Młodzież zgodnie i harmonijnie bawiła się. Piękna to była zabawa, mieniąca się od cudnie ubranych koleżanek w barwne pasiaki, przepiękne korale i kolorowe w kwiaty chusteczki—jak przystało na młodą wieś.

Nie wstydzili się swoich zwyczajów i ubio-

rów, ale owszem dumni byli i zadowoleni, bo wszak to nasza święta pozostałość i spuścizna po ojcach, której strzec musimy, jak oka w głowie. Tak to święci swoje święta gromada Siewiarska z powiatu mińsko-mazowieckiego. Niech się święci i rozwija na pożytek ich i na chwałę Bogu i Ojczyźnie.

Józef Duszczyk z Żelechowa.

Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiej. w Chełmie.

W piękny pogodny, jakby na zamówienie dzień 18 czerwca, szkoła rolnicza w Okszowie, kuźnica światła i świątynia ducha, z całą swą serdecznością przyjmowała delegatów, przedstawicieli i gości zjazdu młodzieży wiejskiej.

Rojno i gwarno było od uczestników zjazdu, zjechała się młodzież z najdalszych zakątków powiatu, wozami zielenią udekorowanemi, ścieżkami drożynami polnemi i gościńcem spieszyły w barwnych strojach ludowych, do maków i chabrów podobne nasze dziewoje wiejskie wśród łanów zbóż urodzajnej borowiny chełmskiej.

Nadjeżdżają przedstawiciele władz państwowych i szkolnictwa, przybywa też przedstawicielstwo organizacyj społecznych, by powitać ten młody zastęp bojowników młodowiejskich i zagrzać, dodać ducha i bodźca do zaszczytnej pracy dla dobra wsi i potęgi państwa.

Sala udekorowana kwieciem wypełniona delegatami Kół; gwarna od powołań i nawoływań się wzajemnych ze znajomości po ostatnim kursie międzyorganizacyjnym, naraz wszystko ucisza się i skupia uwagę zapowiedź kolegi prezesa Władka Hołysza o otwarciu zjazdu.

Po powitaniach władz i przedstawicieli organizacyj społecznych rozpoczęły się obrady. Ze sprawozdania wynikało, że ruch wśród młodzieży wzmaga się w szybkiem tempie,czego dowodem jest wielkie zainteresowanie pracą P.R., gdzie młodzież z zapałem pracuje na poletkach i wychowie świń i królików, starając się posiąść to, co w niedalekiej przyszłości będzie najniezbędniejsze, t. j. wiedzę rolniczą.

W dziedzinie spółdzielczości przy budowie domów ludowych wspólnym wysiłkiem i nakładem, prowadzenie spółdzielczych szkółek drzew owocowych przysparza świątłych jednostek gromadnemu życiu wsi, a wychowanie fizyczne, powodujące sprężystość ciała mocno rozrasta się w naszych szeregach kołowych krzepiąc ciało i ducha. W planie pracy naszkicowanym przez dzielnego oświatowca, kol. Trędotę, duszą i sercem oddanego młodzieży wiejskiej i jako nauczyciel i wychowawca dziatwy szkolnej, postanowiono rozbudowywać nasze organizacje przez wycieczki wzajemne do Kół, a zimą pracę świetlicową.

Następnie delegat W.Z.M.W., kol. Muszyński w swoim referacie zobrazował ideał, do którego nasza organizacja młodzieżowa zdąża i zdobywać ma najzdrowszemi metodami życie.

W końcu kolega Bocheński, instruktor okręgowy, co to ze wsi wyszedł i dla wsi dziś pracuje a znając ją z chaty, pola i pracy gromadzkiej, tak więc umiejętnie, a po wsiowemu porywa młodzież do pracy z wiarą w przyszłość. Dzięki niemu powiat nasz ruszył z miejsca, by dorównać innym powiatom naszego województwa. Dużą pomocą jest nam szkoła rolnicza, szeroko otwarła podwoje dla braci wsiowej i życzliwie pospołu z nami pracuje. Na zakończenie zjazdu uczniowie szkoły wystawili sztukę propagandową p. t. „Jaśkowe zamysły".

Zimowy kurs męski w Uniwersytecie Wiejskim im. Wł. Orkana Z.N.P. w Szycach.

Najbliższy kurs męski w U. W. w Szycach rozpocznie się dnia 16 października r. b. i trwał będzie cztery i pół miesiąca, t. j. do dnia 1 marca 1934 r. Kurs ten przeznaczony jest dla wiejskiej młodzieży męskiej w wieku lat 18 i starszej, posiadającej przygotowanie szkolne przynajmniej w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Uniwersytet Wiejski w Szycach ma na celu kształcenie przodowników życia wsi. Program obejmuje całość spraw wiejskich, które prowadzą do wzmocnienia życia wsi polskiej samej w sobie i roli, jaką ma odegrać w państwie. Życie i praca w U. W. w Szycach zorganizowana jest na sposób samorządowy. Nauka jest bezpłatna. Za całkowite utrzymanie na kursie opłata wynosi 130 zł. łącznie z udziałem do kasy koleżeńskiej słuchaczy (10 zł.) i kosztami wycieczek. Przy przejazdach kolejami państwowemi podczas wycieczek Uniwersytet korzysta z 75% zniżki. W drodze powrotnej z kursu słuchacze otrzymają 50% zniżki na kolejach. Szczegóły co do wybrania się na kurs każdy ze zgłoszonych otrzyma osobno.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 20 września r. b. pod adresem: **Kierownictwo Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach, poczta Modlnica k/Krakowa.** Przyjętych będzie tylko 30 osób, bo tyle jest miejsc.

Jarosławiec.

Staraniem Koła został zorganizowany kurs nauki obywatelskiej, który cieszy się dużem zainteresowaniem. W dniu 19 lutego odbył się Zjazd Związku Sąsiedzkiego, na którym omówiono plan pracy wyborów do Zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: Janak J., Nowak Al., Flakówna Marja. Na zakończenie wszyscy wspólnie zaśpiewaliśmy „Nie rzucim ziemi", poczem uczestnicy zjazdu z otuchą w sercu i wiarą w lepsze jutro rozjechali się do swych domów.

26 lutego staraniem Koła wystawiliśmy „Turonia" St. Żeromskiego, wywarł on ogromne wrażenie na widzach, pobudzając nawet niektórych do płaczu. 3 marca w sali Domu Ludowego w Jarosławiu odbył się kurs przedkonkursowy dla przodowników i konkursistów, na który przybyło około 60 osób z okolicznych organizacyj. Dnia 10 marca rozpoczął się 3 dniowy kurs kulturalno-oświatowy, który ma na celu przysposobić przyszłych członków zarządów, kurs ten odbył się w Hrubieszowie i z naszego Koła uczestniczyło w nim 11 członków. Następnie w każdy czwartek mamy t. zw. zbiórki czwartkowe, na które koleżanki i koledzy przychodzą z robótkami i wspólnie jako jedna rodzina Siewowa czytamy nasz kochany „Siew" i razem dzielimy się swemi troskami i krzepimy na duchu.

Hej, Mocny Boże ile to razy deszcz i zawieja dmucha, ale nic nie może przeszkodzić w zebraniu, ciągnie nasza brać siewowa pojedyńczo, grupkami, byle prędzej przyjść do sali, śnieg sypie, wiatr dmie, nie zważamy na nic, bo przecież nauczyliśmy się burzom hardo stawiać czoło i śmiało dążyć do celu.

A gdy już wyczerpuje się program zebrania, to każdy zaczyna się smucić, że tak króciutko z sobą wspólnie jesteśmy tam, gdzie można zapomnieć o troskach domowych i nabrać nowych sił do codziennej pracy.

Nunke

Z POLSKI I ŚWIATA

Zjazd Legjonistów odbył się 5 i 6 sierpnia w Warszawie. W dn. 5 sierpnia zostało odprawione uroczyste nabożeństwo za poległych w bojach legjonistów. Poczem ruszył pochód do Cytadeli, gdzie złożono wieńce pod Krzyżem Traugutta.

Wieczorem przemaszerowały ulicami orkiestry wojskowe.

W dniu 6 sierpnia pobudką o godzinie 6 rano rozpoczął się XII Zjazd Legjonistów. O godzinie 10-ej rano w Cytadeli ks. biskup Gawlina odprawił mszę pontyfikalną, poczem odbyła się uroczysta akademja, na której przemawiali: p. Jan Piłsudski, p. Sławek i gen. Sławoj-Składkowski. Specjalnie ważne było przemówienie b. premjera, p. Sławka, który zapowiedział zmianę konstytucji.

Wieczorem odbyła się w Łazienkach zabawa, na której przyjmowała brać legjonowa bardzo serdecznie kpt. Skarżyńskiego, zdobywcę Atlantyku.

W 7-mą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza przewieziono zwłoki poety ze starego cmentarza w Zakopanem do specjalnie wybudowanego grobowca na Harendzie, gdzie poeta spędził ostatnie lata życia. Cała uroczystość wypadła bardzo podniośle. Wygłosili przemówienia przedstawiciele rządu, świata nauki i sztuki. Grobowiec odznacza się prostotą i pięknem, artystycznem wykończeniem.

Kpt. Skarżyński, który przeleciał Atlantyk, wrócił w tych dniach do Warszawy. Na lotnisku zgromadziły się tłumy publiczności. Bohaterskiego lotnika powitał premjer Jędrzejewicz, poczem zdobywca Atlantyku udał się do Aeroklubu Rzpltej, gdzie był uroczyście przyjmowany. Jednocześnie kpt. Skarżyński został odznaczony orderem „Polonia Restituta".

Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce został p. Cudahy, który cieszy się bardzo dobrą opinją, jako szczery przyjaciel Polaków.

W Warszawie zmarł prof. Władysław Mazurkiewicz, który w swoim czasie, będąc lekarzem jednego ze szpitali w Petersburgu ocalił życie Józefowi Piłsudskiemu Ś. p. Mazurkiewicz, będąc lekarzem dyżurnym na miejscu, przyczynił się do ucieczki marszałka Piłsudskiego, Profesor cieszył się ogólną sympatją i szacunkiem zarówno jako uczony, jak i człowiek.

26 lipca przybyła do Gdyni flota łotewska, która spotkała się ze strony rządu polskiego z nader serdecznem przyjęciem. Gen. Fabrycy udekorował przybyłych oficerów łotewskich odznaczeniami polskiemi.

Premjer węgierski, Goemboes, złożył wizytę Mussoliniemu. Podobno Węgry dążą do powiększenia granic kosztem swych sąsiadów i Mussolini ma im w tych sprawach pomóc.

Stałe napady hitlerowców na Austrję spowodowały wtrącenie się do tej sprawy Francji i Anglji, które przez swych przedstawicieli w Berlinie wyraziły swe niezadowolenie z powodu dążenia hitlerowców do wywołania wewnątrz Austrji rewolucji.

Gandi został aresztowany w tych dniach przez Anglików. Aresztowano również jego żonę.

Najzimniejszem miastem świata jest Wierchojańsk na Syberji. Temperatura dochodzi tam do 68^{0}C niżej zera. Wszelako miastem, gdzie otrzymuje się sztucznie najniższą na ziemi temperaturę jest Lejda w Holandji. W zeszłym roku osiągnięto tam temperaturę—372^{0}C.

Cyganie przybyli do Europy w 6-ym wieku przed Chrystusem prawdopodobnie z Indyj. Żyją oni prawie we wszystkich państwach rozrzuceni gromadami, pędząc żywot koczowniczy. Obecnie liczba ich wynosi około 1 miljona. Charakterystyczne, że nigdzie nie ulegają wpływom kulturalnym, zachowując swoje zwyczaje i obrzędy.

Najszybszym pociągiem na świecie jest kanadyjski pociąg pośpieszny, który biegnie z szybkością 133 klm. na godzinę.

Ciekawy budżet. W jednym z budżetów we Francji wykryto przy sprawdzaniu pozycję 1 miljona franków, którą corocznie wypłacano na budowę pewnej linji kolejowej. Tymczasem okazało się, że linji tej wcale nie budowano i pieniądze wydawano nie wiadomo na co. Obecnie poszukują człowieka, który zaprojektował wstawienie tej sumy w budżecie.

Katastrofa braci Adamowiczów. Braci Adamowiczów, którzy wystartowali z Nowego Jorku do lotu przez Atlantyk, spotkała w Nowej Funlandji katastrofa. Podczas lądowania wiatr uderzył w samolot, który stracił równowagę, wyrzucając lotników na ziemię. Bracia Adamowicze z powodu odniesionych ran musieli zaprzestać lotu. Wracają do Nowego Jorku.

60 miljonów złotych wynosi pożyczka, jaką Anglja przyznała Polsce na dokonanie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Mniejsza część tych pieniędzy będzie przeznaczona na kupno w Anglji tych rzeczy, których nie będzie można wykonać w Polsce. Większa zaś część zostanie zużyta na wykonanie prac w kraju. W ten sposób zmniejszy się u nas bezrobocie.

Polscy harcerze na zjeździe w Gedele spisali się bardzo dzielnie.

W programie m. inn. przewidziane tańce narodowe.

Polska grupa harcerska wykonała tę część programu tak doskonale, że widzowie domagali się powtórzenia.

Wojna chińsko-japońska trwa w dalszym ciągu. Nowy zatarg zbrojny spowodował swem wystąpieniem gen. Feng, który wbrew obecnemu rządowi chińskiemu, zebrawszy 100 tys. żołnierzy, uderzył na Japończyków, którzy są podobno zadowoleni z tego, mogąc tym sposobem zajmować coraz to dalsze części Chin.

Nowy rekord światowy w długości lotu bez lądowania pobili lotnicy francuscy, Rossi i Codos.

Piloci utrzymali się w powietrzu przez 54 godziny. W czasie lotu zużyli oni 1700 galonów benzyny.

Eskadra gen. Balbo szczęśliwie przebyła Atlantyk, wodując w Lizbonie. Podczas startu do Lizbony jeden z hydroplanów upadł w morze przyczem 4 ludzi zostało rannych.

Niemcy ciągle przedzierają się przez granicę. Ostatnio jeden z oddziałów hitlerowskich przeszedł w pewnem miejscu granicę szwajcarską i dokonał rewizji w pogranicznej elektrowni, rzekomo w poszukiwaniu dozorcy komuniści.

Administracja przypomina Sz. Prenumeratorom, iż należy uregulować w najbliższym czasie zaległości, gdyż w przeciwnym wypadku będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłanie „Siewu" z dn. 1 września.

Odpowiedzi Redakcji:

K M. W. w Wólce. Sprawozdanie świadczy o tem, że z radością pracujecie, szkoda tylko, że piszecie jedynie o zabawie. Napiszcie coś z codziennego życia, a chętnie wydrukujemy. Cześć!

Kol. Stach z Budek. Ucieszyło nas Wasze sprawozdanie tak pieczołowicie opracowane. Wykorzystamy je. Czytajcie dużo książek, a będziecie umieli dobrze pisać. Czołem!

Kol. Stan. Wajler Artykułu nie wydrukowaliśmy z powodu braku miejsca. W przyszłości wykorzystamy wasze myśli. Cześć!

Kol. Bazyli Rabizo. Artykuł jest dobry i wykorzystamy go w najbliższym czasie. Czołem!

Kol. J. Mar. „Prymitywizm i wieś polska" — wykorzystamy. Pozdrowienie!

Kol. W. O. Niep. Stolin. „Samorząd terytorjalny jako szkoła" przejrzeliśmy i pewne myśli w nim zawarte rozwiniemy i wykorzystamy w „Siewie". Czołem!

Dubica

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

woj. poleskie, pow. brzeski n. B, poczta Otoki, stacja kolejowa Dubica na linji Brześć-Chełm.

Nowy kurs 11-miesięczny rozpoczyna się 15-go listopada. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe, t.j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, tkactwo, szycie, hodowlę, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólno-kształcące. Nauka darmo, opłata za utrzymanie wynosi 30 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmowane są kandydatki w wieku od lat 16 z przygotowaniem najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły.

W E Z W A N I E !

OJCOWIE! Chcecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

SYNOWIE! W czasie żniw pracujecie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.

MAŁOROLNI! Nie możecie synom dać pracy na roli, dajcie im popłatny fach szoferski.

BEZROBOTNI! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek. Tylko do nas się zwracajcie. Tylko do Szkoły Największej. Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje. Adresujcie:

Dyrekcja Kursów Samochodowych H. PRYLIŃSKI, Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

w KOZIEGŁOWACH

Poczta Koziegłowy, Telefon 7, Powiat Zawierciański

Szkoła ma na celu przygotowanie młodych dziewcząt na dobre gospodynie i świadome swoich obowiązków obywatelki kraju.

Kurs rozpoczyna się 1-go listopada i trwa 11 miesięcy.

NAUKA OBEJMUJE PRZEDMIOTY ZAWODOWE, JAK:

gospodarstwo domowe, gotowanie, krój, szycie, rolnictwo, hodowlę, mleczarstwo, ogrodnictwo, przetwory owocowe, **oraz przedmioty ogólno-kształcące jak:** religję, język polski, rachunki, historję, naukę o Polsce, spółdzielczość i t.p.

N A U K A D A R M O.

Wpłata tylko za utrzymanie według rzeczywistych kosztów wynosi 25 zł. miesięcznie.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 15-go października 1933 r.

ZARZĄD SZKOŁY.

CZYTAJCIE, PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIAJCIE

„WIEJSKĄ DROGĘ" — organ Ruchu Młodowiejskiego

„WIEJSKA DROGA" — walczy o lepszą przyszłość Wsi

„WIEJSKA DROGA" — kształtuje typ chłopa-obywatela

„WIEJSKA DROGA" — zawiera bogaty przegląd prac młodzieżowych, podaje wiadomości ze wszystkich dziedzin życia Wsi i Państwa.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie 6 zł., miesięcznie 50 gr. **Adres Redakcji: Kopernika 30 m. 32.**

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.